

recenzja

ELŻBIETA
ŻMUDZKA

Walerij Petrow (ur. 1920 r.), znany poeta i dramaturg, autor kilku scenariuszy filmowych, należy do tak zwanej fali poetyckiej, której przypisuje się odnowienie bułgarskiej dramaturgii. Jego sztuka *Gdy tańczą róże* — obok takich utworów jak *W każdy jesienny wieczór* Iwana Pejczewa, *Drzwi się zamykają* Georgija Dżagarowa, *Świat jest ciasny* Iwana Radajewa — zapoczątkowała w Bułgarii, po okresie schematyzmu, penetrację nie ruszanych dotąd obszarów tematycznych oraz poszukiwanie nowych artystycznych środków.

Bałtycki Teatr Dramatyczny w Koszalinie dał ostatnio polską prapremierę sztuki Petrowa *Słowo muszkieterskie*. Jest to historia Dumasowskich trzech muszkietierów (których, jak wiadomo, było czterech — „trzech plus jeden”) już nie w dwadzieścia lat później, lecz w czterdzieści. Petrow czyni nas świadkami obrony przez muszkietierów ostatniej w życiu reduty. Staruszkowie dzielnie walczą i po kolei giną. Zanim się to jednak stanie, oglądamy w retrospekcji muszkieterskie przygody za czasów Ludwika XIII, rysowane na tle intryg politycznych kardynała Richelieu i Anny Austriaczki, rządów Mazarina, zamieszek okresu frondy.

Przedstawienie koszalińskie jest niemal w całości „bułgarskie”. Reżyserował je Anton Dewetakow, uczeń Bohdana Korzeniewskiego, absolwent Wydziału Reżyserii warszawskiej PWST. Dewetakow w 1961 r. ukończył w Sofii studia aktorskie i przez kilka lat występował z powodzeniem na bułgarskich scenach, zyskał także uznanie jako aktor filmowy. Ukończywszy Wydział Reżyserii w Warszawie powrócił do Bułgarii, gdzie sporo reżyserował i grał we własnych inscenizacjach. Wystawienie *Słowa muszkieterskiego* jest jego reżyserskim debiutem w Polsce. Aktorski odbył się wcześniej — Dewetakow grał w Ateneum w *Niech no tylko zakwitną jabłonie* Osieckiej. Jest on również, obok Andrzeja Żarkiewicza, autorem przekładu sztuki Petrowa.

Scenografię do *Słowa muszkieterskiego* przygotował Michał Czernajew, również wychowanek naszych szkół artystycznych. Skończył on Wydział Malarstwa warszawskiej ASP i uzyskał dyplom w pracowni prof. Dominika, a później — Podyplomowe Studium Scenografii u prof. Józefa Szajny.

Słowo muszkieterskie na scenie koszalińskiej składa się z trzydziestu czterech obrazów.



Jacek Jackowicz (D'Artagnan), Sławomir Krzywiżniak (Atos), Marek Rajski (Portos), Sławomir Surowiec (Aramis)

Trzech plus jeden — w czterdzieści lat później

Dzięki ruchomemu podestowi podnoszonemu do góry jak kłapa oraz na tej samej zasadzie działającej osłonie na proscenium, zza której muszkietierowie palą do wroga z prawdziwych muszkietów i prawdziwym prochem — przedstawienie toczy się wartko. Powiedzielibym, że scenografia Michała Czernajewa dobrze spełnia zadania funkcjonalne; prawidłowo organizuje przestrzeń sceniczną i poszczególne plany gry, jest sprawna technicznie. Gorzej natomiast wypada ocena jej walorów plastycznych. Surowość podestów niezbyt szczęśliwie została połączona z bryłami architektury pałacowo-zamkowej. Całość wygląda interesująco, tylko przed rozpoczęciem akcji scenicznej, ledwie oświetlona i później, w scenach, kiedy muszkietierowie dosiadają koni. Bardzo się te złote konie udały. Jest w nich i żart plastyczny, i dobrze funkcjonująca technika.

Anton Dewetakow sprawnie komponuje poszczególne obrazy i płynnie zmienia miejsca akcji. Starzy muszkietierowie dziarsko odpierają ataki wroga na swoją redutę; nagle, jednym ruchem ręki zdejmują maski, cicho opada wał okopu i już cofamy się o czterdzieści lat. Za popisy szermiercze należą się brawa Jackowi Jackowiczowi (D'Artagnan), Sławomirowi Krzywiżniakowi (Atos), Markowi Rajskiemu (Portos) i Sławomirowi Surowcowi (Aramis).

Słowo muszkieterskie zbudowane jest tak, iż można sądzić, że autor myślał o komedii muzycznej. W programie przedstawienia natomiast czytamy, iż ilustrację muzyczną skomponował Kirył Donczew. I rzeczywiście, muzyka pełni tu rolę wyraźnie ilustracyjną, nie organizuje akcji, nie jest jej integralną częścią; jednym słowem nie pełni tych funkcji, które po-

winna pełnić muzyka w komedii muzycznej. Trochę poprawiają sytuację piosenki Celiny Monikowskiej-Martini (muzyka) i Asji Łamtiuginy (teksty).

Pierwsza część przedstawienia zaskakuje żywością akcji, mechanicznymi kołami, fechtunkiem, palbami z muszkietów, zapachem prochu. Ale już w drugiej zaczynamy się zastanawiać, po co autor nas wciąga w dobrze znane dzieje D'Artagnana i jego druhów.

Piętnaście lat temu występował w Warszawie zespół Rogera Planchona, który zaprezentował — obok Molirowskiego *Grzegorza Dyndala* — adaptację *Trzech muszkietierów*. Ci, którzy widzieli to przedstawienie, pamiętają je do dziś. Był to brawurowy popis sprawności aktorskiej i prawdziwy gejzer reżyserskich pomysłów. Planchon, który w owych latach był u szczytu powodzenia, rozpiął ankietę wśród swojej publiczności, składającej się przede wszystkim z mieszkańców peryferyjnej dzielnicy Lyonu, Villeurbanne. Okazało się, że ta publiczność tyle tęskni do Szekspira co do *Trzech muszkietierów*. Planchon wystawił więc adaptację powieści Dumasa ojca ku zabawie swoich widzów; lecz nie tylko. Poza oszałamiającą sprawnością techniczną, jaką wyegzekwował z zespołu, urządził sobie zabawę i na innym piętrze. Przedstawienie było fineryjnym pastiszem teatralnych mód owej epoki. Było błyskotliwe i jadowite.

W intencjach Walerija Petrowa nie kryła się, jak można sądzić, chęć przypomnienia słynnej powieści; z pomysłu pokazania sympatycznych zabijaków „w czterdzieści lat później”, siwych i stetryczalnych — niewiele wynika poza oczywistościami. Przedstawienie nie daje jasnej odpowiedzi, jakie było przesłanie utworu. D'Artagnan po

śmierci druhów zastanawia się nad sensem ich wieloletniej walki. Byli uosobieniem najpiękniejszych cnót rycerskiej Francji. Honoru, wierności, lojalności. Ale wykorzystywano ich w intrygach i rozgrywkach wcale nie takich czystych.

W malignie D'Artagnan widzi nacierający na niego tłum tych, którzy nimi manipulowali. Dwór królewski Francji, Buckingham, kardynałów. W przedstawieniu wszystkie te postaci ukazane są już nawet nie satyrycznie, lecz farsowo. Czyżby więc należało wnosić, że tu kryje się sens utworu? Trudno jednak uwiaryczyć, by autor i reżyser zadawali sobie tyle trudu dla skompromitowania siedemnastowiecznej arystokracji francuskiej i obrony francuskiego ludu. I Dumas, i jego *Muszkietierowie* są wyjątkowo nieodpowiednim materiałem do reinterpretacji typu społeczno-politycznego. A wspaniałe zalety ducha i szablę „trzech plus jeden” nic nie tracą na blasku, mimo że wykorzystywano je w interesach Mazarinich i Buckinghamów.

O sprawności technicznej aktorów grających trzech muszkietierów już mówiłam; reszta zespołu również wywiązuje się dobrze ze swoich zadań. Szkoda tylko, że muszkietierowie lepiej się biją niż śpiewają, tak zresztą jak wszyscy pozostali.

Bałtycki Teatr Dramatyczny im. Słowackiego w Koszalinie: *SŁOWO MUSZKIETERSKIE* Walerija Petrowa w przekładzie Antona Dewetakowa i Andrzeja Żarkiewicza. Inszenizacja i reżyseria: Anton Dewetakow, scenografia: Michał Czernajew, układy walk: Bronisław Borowski i Włodzimierz Brudz, muzyka Kirył Donczew, piosenka: Asja Łamtiugina (słowa) i Celina Monikowska-Martini (muzyka). Premiera 28 VII 1978 (fot. Andrzej Majchrzak)